Nr 49. Kraków, 1 Marca — Niedziela Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zł. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	zł 2 ct. —
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii . .	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie n. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 28 lutego.

Od początku nowej sesyi reichsratowej spostrzegać się daje pewien rodzaj optymizmu opozycyjnego, na który z trudnością zgodzić się przychodzi. Optymizm ten, cechujący stanowisko zajęte przez stronnictwo prawa w Radzie państwa, a którego tłumaczami bywają organa federalistyczno-konserwatywne, tem mniej dla nas jest zrozumiałym, że zdaje się przeceniać każdy objaw antagonizmu między lewicą a gabinetem, i miasto walki o zasady, prowadzi tylko do korzystania z każdego rozdwojenia w celu opozycyi ministeryalnej. Pojąć można koalicye parlamentarne najsprzeczniejszych żywiołów w celu wywrócenia gabinetu, ale tam tylko gdzie jest nadzieja stanowczej zmiany systematu. Koalicye podobne tworzą się zresztą niekiedy pomiędzy ostatecznościami według przysłowia stykającemi się z sobą — i tak widzieliśmy niejednokrotnie w Berlinie, że socyalni demokraci głosowali z konserwatywnem stronnictwem i z katolikami, lecz głosowali w skutek tej samej zasady, choć z innych pobudek wyznawanej. W parlamencie wiedeńskim każde głosowanie bywa zagadką, tem trudniejszą do wytłumaczenia, że zasady tu niekiedy podrzędną grają rolę w obec optymizmu, który dalej nie sięga jak przypadkowe pomnożenie opozycyi w celu zrucenia ministerstwa. Im bardziej liberalny klub niemiecki podnosi głowę, im bezwzględniejszy wpływ wywiera p. Herbst i stwarza trudności rządowi, tem mocniej organa konserwatywno-opozycyjne kierowane owym optymizmem klaszczą w dłonie.

Nieuwodząc się wcale co do dążności i stanowiska dzisiejszego ministerstwa, wyznamy, że nie pojmujemy owej opozycyi ministeryalnej, jako taktyki, a tem mniej jako zasady. Jako taktyka wydaje nam się być błędną, bo wzmacnia skrajny liberalizm największego przeciwnika, tego właśnie, który popycha rząd w kolei najniebezpieczniejszej, lub chce zająć jego miejsce. Jako zasada, tem mniej stanowisko to jest dla nas zrozumiałem, bo nie pojmujemy dziś nawet przypadkowej tranzakcyi z lewicą, a jedyna opozycya znacząca dziś, to opozycya na gruncie zasad; jedyny optymizm nie przynoszący zawodów, to ufność w prawdę, przy której się stoi. Jedyna w reszcie koalicya, jakiej pragnęliśmy od początku, to zbliżenie wszystkich żywiołów autonomiczno-narodowych i zachowawczo-katolickich w izbie.

Zbliżeniu temu, którego nie utrwalił zjazd stronnictw autonomicznych przed zebraniem Rady państwa, staje obecnie na zawadzie właśnie ta sprzeczność, że jedni zwracają swą opozycyę przeciw gabinetowi hr. Auersperga, drudzy przeciw klubowi p. Herbsta. Nie chcemy tutaj wybierać między tak postawioną alternatywą, pragnęlibyśmy tylko, aby opozycya zachowawczo-autonomiczna po tej zawsze spotkać się mogła stronie, po której przychodzi bronić zasady, występować zaś przeciw temu przeciwnikowi, który w danym razie bardziej szkodliwy przedstawia kierunek.

Zapewne wyrzecby się w takim razie przyszło wywołania bliskiej kryzys gabinetowej. Lecz pytamy, czy ta kryzys zastaje opozycyę autonomiczno-zachowawczą dość silną do ujęcia władzy, lub stosunki dozwalające powstrzymać pęd, w jakim liberalizm parlamentarny popycha monarchię?

Nie łudźmy się, można wywołać zmianę gabinetu i dopomódz lewicy do zwycięztwa, lecz systematu złamać nie tak łatwo. Zaledwie doszedł do swego uwieńczenia w bezpośrednich wyborach, musi jeszcze dojść do punktu przesilenia, zwłaszcza, gdy jest wspierany z zewnątrz. Mimo to jednak, stanowisko opozycyi konserwatywnej ważne ma zadanie, i nie tylko zatwierdzenie zasad, lecz i częściowe wstrzymanie owego rozpędu dążności centralistyczno-liberalnych jest w mocy stronnictw, niedość licznych w izbie, aby wyrwać monarchię z dzisiejszej kolei, mających jednak za sobą ludy Austryi, interesa zbiorowe monarchii i przychylność Korony.

Uwagi powyższe nie mają na celu żadnego oskarżenia. Nikt bowiem nie jest bez winy w tem rozbiciu się stronnictw zachowawczych i sparaliżowaniu opozycyi konserwatywnej. Nie powiększać przeto wzajemnych zarzutów, lecz wskazać kierunek, w jakim spotkaćby się mogły zbliżone wspólnością zasad i potrzeb żywioły, było ich założeniem, jak konkluzyą, opozycya nie przeciw ministerstwu lub stronnictwu, ale opozycya na gruncie zasad.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 27 lutego.

(E.) Wczoraj wybrała Rada miejska prezydentem miasta p. Aleksandra Jasińskiego 88 głosami na 98 głosujących. Z innych kandydatów otrzymali p. Julian Szemelowski głosów 6, p. Marceli Madejski 4. Wiceprezydentem obrano Dra Millereta 53 głosami na 98 głosujących. P. Madejski miał głosów 43.

Rada była w takim komplecie, jaki nigdy się niezdarza, z wyjątkiem posiedzeń, na których wybiera prezydenta, gdyż statut zastrzega, iż kto nie przybędzie na to posiedzenie, lub nieusprawiedliwi swej niebytności, traci mandat. Nieobecność usprawiedliwili tylko pp. Smolka i Czerkawski, bawiący w Wiedniu w Radzie państwa. Wszyscy inni radcy przybyli i w myśl statutu podpisali protokół posiedzenia.

W pismach wiedeńskich pojawiają się od czasu do czasu jakby systematycznie korespondencye z Galicyi, które wszakże noszą na sobie wyraźne piętno fabrykatu w pewnym interesie osobistym a skierowane przeciw wychodźcom w Galicyi. Dziś wyczytałem w *N. fr. Presse* podobnej treści korespondencyę z Przemyśla, w której autor donosi pomiędzy prostackiemi, w znanym stylu wiedeńskim napisanemi wycieczkami, przeciw rozmaitym władzom, że Wydział krajowy powziął milczącą (!) uchwałę, aby posady wakujące nadawać tylko emigrantom z wyłączeniem wszystkich krajowców. Doniesienie to jest tak potworne, że zaiste dziwićby mogło, gdyby niebyła znaną nienawiść tej gazety ku wszystkiemu co polskie. Znajdą się wszelako ludzie, którzy i temu uwierzą, a na takich doniesienia podobne są obliczone. W każdym razie korespondencye takie charakteryzują dostatecznie sposób, w jaki przeciwnicy nasi z nami chcą wojować. Główną z ich strony bronią w tej walce są kłamstwa i potwarz.

Wiedeń 27 lutego.

(R.) Dziś N. Pan wrócił z podróży rosyjskiéj, witany na dworcu kolei północnéj przez arcyksięcia Rudolfa, ministrów i innych dygnitarzy.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj niechęć lewicy ku ministrowi skarbu wybuchła nareszcie jawnie i głośno. Od kilku dni już obiegały pogłoski, iż większość Izby gotuje opozycyę przeciw ministrowi skarbu i szuka tylko sposobności ku temu. Reprezentanci przemysłu wełnianego w Bernie, Reichenbergu, Białéj, Bielsku wystosowali, jak wiadomo petycyę do Izby z prośbą o zniesienie rozporządzenia przeszłorocznego, które zawierało ułatwienia cłowe dla wyrobów wełnianych zagranicznych. Wydział, którego prezesem był Dr Herbst a sprawozdawcą p. Neuwirth, były współpracownik *Nowéj Pressy*, polecił nietylko petycyę uwzględnieniu Izby, ale wniósł także rezolucyę téj treści, aby rząd cofnął to rozporządzenie i zarazem, aby na przyszłość nie wydawał podobnych rozporządzeń. Gdyby się rozchodziło o sprawę ważną, podobna rezolucya byłaby najoczywistszem wotum nieufności, po którem minister skarbu z stanowiska parlamentarnego musiałby podać się do dymisyi. W danym wypadku, ponieważ rozchodzi się o sprawę podrzędną, rezolucya powyższa jest po prostu szykanowaniem niepopularnego ministra skarbu. Lewica chciała przy pierwszéj lepszéj sposobności dotknąć p. De Pretisa, co też dziś uczyniła, korzystając ze sposobności, jaka się nadarzyła. Czy i jakie dzisiejsze wotum Izby pociągnie następstwa dla rządu w ogóle i dla p. De Pretisa w szczególności, nie umiem powiedzieć, ani też, czy następstwa te objawią się tak prędko. Ale pierwsza chmura zawisła dziś na horyzoncie gabinetu, pierwsza chmura parlamentarna, pierwsza wielka scysya między rządem a lewicą, lubo jak powtarzam w kwestyi bardzo podrzędnéj. Po tem co powiedziałem zbyteczna nadmieniać, że większość Izby i to bardzo przeważna, pomimo dwukrotnego przemówienia ministra skarbu uchwaliła wspomnioną rezolucyę w całej rozciągłości. Większość tę, która przyczyniła się do demonstracyi przeciw p. De Pretisowi, stanowiły cała prawie prawica (także i Polacy), tudzież przeważna część lewicy; tylko centrum i bardzo mała część lewicy dotrzymały placu w obronie rządu. Uchwale tej towarzyszyły nadto, że tak powiem, okoliczności obciążające. Do nich zaliczam fakt, iż minister skarbu po dwa kroć zabrał głos przeciwko rezolucyi, dalej, iż tenże minister oznajmił, że rozporządzenie w mowie będące właśnie cofniętem zostało; nic to nie pomogło; wzburzone fale niechęci przeciw ministrowi skarbu wymagały ofiary, a rezolucya uchwaloną została. Wpływ dziennikarstwa wiedeńskiego widoczny znalazł wyraz w tej uchwalę Możecie też być pewni, że zapisze ono dzisiejszą uchwałę na karcie tryumfów swoich. Najważniejszym wypadkiem dzisiejszego posiedzenia była mowa p. Herbsta, wymierzona przeciw polityce cłowej p. ministra skarbu i przeciw systematowi ciągłych grzeczności oddawanych Węgrom bez najmniejszej z ich strony rekompensaty. P. Herbst mówił stanowczo i dosadnie i to po raz pierwszy w opozycyi przeciw rządowi. Zrobiło to wrażenie niezwykłe. P. Petrino radości swej nie mógł zataić i biegał po Izbie zacierając ręce. Zgoła po dzisiejszem posiedzeniu niesmak pewien pozostanie między rządem a stronnictwem p. Herbsta. W niedzielę odbędzie się poufna pogadanka u prezesa ministrów, z najznakomitszymi deputowanymi niemieckiemi, zapewne w sprawie przedłożeń wyznaniowych, które we wtorek już będą na porządku dziennym. Kto wie, czy niesmak dzisiejszy nie przeniesie się na dyskusyę w sprawach wyznaniowych, i czy lewica nie zechce zaostrzyć przedłożeń rządowych, aby gabinetowi sprawić przykrość, lecz w tej mierze nie uzyskałaby większości, albowiem cała prawica i centrum sprzeciwiałyby się podobnym zamiarom.

Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału budżetowego zaszło intermezzo dość ciekawe. Przy pozycyi „fundusze indemnizacyjne w Galicyi“ p. Gniewosz zbijał wniosek jednego z deputowanych z lewicy, aby domagać się od kraju zwrotu zaliczek udzielanych na koszta indemnizacyjne. Dr Gross z Wels wystąpił przeciw wywodom p. Gniewosza, wspomniał, iż sprawa ta odwleka się z winy namiestnika hr. Gołuchowskiego i przy tej sposobności wyraził się z wielką ironią: *der Landsmann Statthalter* (namiestnik-rodak). Gdy skończył p. Gross, zabrał głos p. Dunajewski i odparł należycie sposób mówienia p. Grossa, wyrażając zdziwienie, iż narodowość polska namiestnika hr. Gołuchowskiego w oczach p. Grossa zdaje się być jakby *levis macula*; dodał, że taki sposób wyrażania się o namiestniku, który złożył przysięgę w ręce Cesarza, może być ponętnym dla pewnych dzienników, ale nie uchodzi w tak poważnem zebraniu, jak wydział budżetowy. Zarazem zapytał się p. Grossa, coby powiedział, gdyby któregoś z obecnych ministrów będących tej co p. Gross narodowości nazwał z ironią „*der Landsmann Minister des H. Gross*?“ Członkowie wydziału z spokojem przyjęli ten protest i przyznali zupełną słuszność takowego.

Warszawa 22 lutego.

Nad podziw obudził się duch poświęcenia u włościan w Pratulinie. Podam tu niektóre pojedyńcze odezwania się, które świadczą o ogólnem ich usposobieniu. Kiedy już przestano strzelać, pułkownik Stein dał rozkaz, ażeby żołnierze wyłamali płot, by dalej ścigać tych co pozostali przy życiu; za płotem stał młody silny gospodarz z Derła z palem w ręku i wołał: *chłopci, bijte a chutko Moskali*, ale obejrzawszy się i widząc, że sam jeden został, rzucił z ironią swój pal w pośród żołnierzy i wykrzyknął: *sukinsyny, za czem wy mene ne ubiły.*

Na miejscu, jak to było podanem, zginęło 9, nazajutrz umarło 6, do dziś dnia z 40 rannych nie żyje 20, jeszcze kilku jest niebezpiecznie chorych.

Gdy przestano strzelać, włościanie występowali przed wojsko i odkrywając piersi wołali: *my za wiru choczemo umerti! strelajte!*

Ciężko rannych znieśli do jednej chaty; oczywiście matki, siostry, córki zbiegły się, ale widząc konających ani jedna nie zapłakała, ciche poważne, zdawały szczycić się, że mają bohaterów w swym rodzie, jedna wszedłszy zaczęła, jak mówią włościanie, zawodzić z żalu, obecny tam gospodarz odezwał się: *Cyt, a czy ty ne znajesz za szczo*, co znaczy, a czyż ty nie rozumiesz, w jakim to celu? Łkania kobiety ustały i zapanowała uroczysta cisza.

Stefan Czudrejak poważany gospodarz ze wsi Derła z synem jedynakiem dorodnym młodzianem, stali w pierwszych szeregach; biednemu synowi kula roztrzaskała czaszkę, z pod której mózg wypływał i gdy mu powiedziano: Stefanie nie ma dla was pociechy, bo za parę godzin żyć przestanie wasz syn. Ojciec odpowiedział spokojnie: u mnie smutku nie ma — miałem jedynaka i z radością oddałem go za świętą sprawę naszej wiary. Najwięcej odznaczyli się włościanie ze wsi Derło, Zaczopki, Babukuły; ale wszystkie wsie parafij Prołubie i nawet parafij sąsiednich poniosły ofiary.

Wszędzie panuje grobowa cisza, ale twarze są wypogodzone, wyryty na nich wyraz zadowolenia, że spełnili obowiązek, z którego się chlubią, i powiadają zaczęliśmy i wytrwamy.

Naczelnik powiatu Kutanin, który działał w Pratulinie, dalej postępując za odebranemi rozkazami, szuka środków do uśmierzenia, jak to w rządzie powiadają, buntu — zwołał wsie Komarowo i Wólkę Komarzyńską, i przedstawiał włościanom, że jeżeli nie będą chodzili do cerkwi, to będą płacili kontrybucye, i na postój otrzymają załogę wojskową, która ich zniszczy. Na to włościanie: i załogę i kontrybucye wytrzymamy, nikt nas nie zmusi, ażebyśmy pomimo woli do cerkwi chodzili, i zmieniali wiarę ojców naszych, za którą umrzeć gotowi jesteśmy.

Obecnie bawi w Warszawie R. T. Nabokow, który chwilowo powołał do siebie X. Popiela z Chełma oraz gubernatorów Siedleckiego i Lubelskiego. Jaki będzie wynik tej narady przyszłość nam to objawi; to tylko wiadomo, że ksiądz Popiel, który zapewne doniósł ministrowi, że włościanie są gotowi przyjąć zamierzone zmiany, a chcąc z siebie zrzucić winę tej pomyłki, oskarżył właścicieli ziemskich, że swojemi radami nastroili włościan na tak świetny opór, ale to tylko obelga dla włościan, którzy bez innej porady, jak tej którą zaczerpnęli w swojem sumieniu, umieli się wziąść do tak bohaterskiego poświęcenia.

Gubernator zaś Gromeka, objawił zdanie, że powstrzymać kroków represyjnych nie można, bo włościanie by się rozzuchwalili czując pewną folgę, i wszędzie by objawili opór trudny do zwalczenia a wymagający wielkiego rozlewu krwi.

Pułkownik Stein otrzymał rozkaz złożenia raportu opisującego szczegółowo całe swoje postępowanie. Mówią, że już mu robią zarzut, że naprzód strzelał, a dopiero potem płot wyłamał, i bagnetami włościan rozpędzał. W sferach rządowych utrzymują teraz, że powinien był się ograniczać na tym drugim środku, a strzelania niepotrzebnego zupełnie zaniechać. Oczywiście, rząd się nigdy nie myli; trzeba będzie znaleźć kilku kozłów ofiarnych.

Obecnie Straż ziemska bardzo czynna i księża unicey obowiązani są zdawać ciągle raporta. Otóż X. Łącki proboszcz w Chotyczach zdał naczelnikowi powiatu Konstantynowskiego charakterystyczny raport następującej treści:

„Mam zaszczyt donieść W. Panu, że w dniu dzisiejszym przybyli na nabożeństwo do cerkwi dwaj parafianie, mianowicie: sołtys, którego strażnik ziemski gwałtem przyprowadził i starosta (starszy bratczyk), który przyszedł mi poradzić, ażebym się powiesił na sznurku, który oderznąłem od dzwonka odjętego, a który był przeznaczony do sygnowania rozpoczynającej się Mszy świętej.“

Bardzo tu smutno u nas. Chociaż Hr. Berg nie umiał walczyć z tą dezorganizacyą administracyjną Królestwa, którą z taką zaciętością w Petersburgu przeprowadzają, wszakże przekonywamy się że go zabraknie bo Feldmarszałek przedstawiał pewne zasady organiczne, które były cechą panowania Mikołaja. Dziś już nic nie pozostaje — mniejsza nawet o namiestnictwo, które już było tylko czczem słowem; wszystko się rozkłada, bo rozbite, Kotzebue tak jak jego następcy nic nie zwiążą i będą tylko wykonawcami tego ducha rozstroju, który wieje nad Wisłą — to bardzo smutna karta historyj naszego społeczeństwa, a co nas zadziwia, ta otrętwiałość polityczna, zupełny jakiś indeferentyzm, jakim zarażone są wszystkie klasy naszego społeczeństwa. Powiadają że Archimandryta warszawski i przełożony czerńców w Jabłonny na Podlasiu, mieli do Petersburga w podaniach przedstawić, że chyba rząd i naród bez wiary może używać takich środków prześladowania unitów, ale silnie zostali zganieni przez Tołstoja. Jedni Rusini dają niezwyczajny znak żywotności.

Jeden jeszcze szczegół o Gromece. Jako wynagrodzenie za położone zasługi w kwestyi unickiej, miał obiecany las pod Wolą Plebańską, który miał być niby sprzedany z wolnej ręki; na to minister finansów nieprzystał i odpowiedział N. Panu, że prędzej się do dymisyi poda, ale jest zdania żeby dać Gromece 15,000 rs. Na to Car odpowiedział: dobrze, ale dopiero jak zostanie załatwiona kwestya unicka.

Paryż 24 lutego.

* Rocznicę rewolucyi lutowéj przypomina nam dzisiaj pojawiający się na scenie politycznéj Ledru-Rollin, duch pokutujący a powołany do życia różczką ob. Naquet i stronnictwa radykalnego, który niezawodnie obok Lamartina wielką odgrywał rolę r. 1848, a zakończył ją ucieczką przez okienko sali sztuk i rzemiosł w dniach czerwcowych, teraz ma przynieść nową siłę demokracyi, albowiem jak ob. Naquet się wyraża: „słabnie energia, stygnie odwaga, a on jeden zdolen będzie zgromadzić około siebie wszystkich młodszych i gotowych do poświęceń, a co większa, powołać do życia całą lewicę.“ Republikanie będą przeto mieli u steru tryumwirat złożony z Thiersa, Gambetty i Ledru-Rollina; ten ostatni zapewne nie przyjmie roli podrzędnéj. *La République* przybiera ton obojętności i dziwi się, że ta kandydatura tyle wywołuje hałasu; lepiéj byłoby, aby brano Ledru-Rollina za to czem jest, i nie żądano od niego więcéj nad to, co dać może, jeśli jego siły starczą, bo co do doświadczenia, to zapewne po długich i ciężkich próbach dojrzeć musiało.

Żeby Thiers miał wpływać na wybór Ledru-Rollina, mu organ jego najwyraźniéj zaprzecza i wymysloną korespondencyę do rzędu bajek policza.

Złe położenie najlepszego psuje, i bodaj czy to się nie sprawdzi na Ledru-Rollinie. Odkąd zniknął z widowni politycznéj, dzięki zmianom zaszłym w uporządkowaniu miasta Paryża, został milionowym panem, i w tem jest jego złe położenie wobec radykałów wypowiadających wojnę własności. Będzie on więc jak Wiktor Hugo względnym dla swoich interesów a schlebiającym niedorzecznym warto-

Część literacko-artystyczna.

RYCERZE MGŁY.

(Obrazek z przeszłości teatru krakowskiego.)

Od czasu jak osoby wykształcone, i obdarzone wytwornym smakiem, a nadewszystko nie w celu spekulacyi, lecz dla zaszczytu miasta i jego przyjemności zajęli się troskliwie losem pani Melpomeny w starym grodzie naszym, cóżeśmy zyskali?...

Teatr nasz wbrew wszelkiemu dawnemu zwyczajowi swemu, stał się teatrem naprawdę; może iść o lepsze z najpierwszymi swemi kolegami wielkich stolic, chodzą sobie po jego scenie najwygodniej Hamlety, Don Karlosy, Ryszardy i Egmondy; rozpierają się na niej jakby u siebie jakieś niewidziane Balladyny i Lille Wenedy; pokazują się bez żadnej ceremonii Jadwigi i Barbary; a gdy Francuzi chcą nam kłuć oczy Rachelami i Marsami, a Włochy nam na głowę rzucają swoją dyplomatkę i artystkę panią Ristori, my nic a nic nie zdziwieni temi wielkościami odrzucamy im jak piłkę panią Modrzejewską i z rzetelną dumą narodową patrzymy jak to wszystko rade nierade zmuszone jest podziwiać nasze polskie prześliczne zjawisko...

W lożach dzisiaj nawet, gdy Reaumur pokazuje wyżej dziesięciu stopni mrozu, piękne Krakowianki siedzą sobie w kwiatach i fiokach na głowie, suknie mają porządnie wygorsowane, świecą się bransoletki i jasne rękawiczki, rozmowa w antraktach brzęczy i dźwięczy, szczerzą się ząbki i mrugają oczka; parter lornetuje aż miło; orkiestra gra zgodnie, stroje artystek walcząc o piękność i świeżość zmieniają się wedle okoliczności, choćby ośm razy na pięć aktów; słowem, człowiek siedząc sobie wygodnie i patrząc na to, wezwawszy na pomoc swej wyobraźni odrobinę poezyi i dobrej woli, przekonanym jest, że się znajduje *Aux Français* w Paryżu, lub w Burgu, lub w jakim innym poważnym teatrze, a dopieroż za podniesieniem kurtyny, usłyszawszy drogą sercu mowę, dziękuje Niebu, że ma tu wszystko w Krakowie...

Ale mimo tych zdobyczy ja, co miłuję prawdę *quand même* i który poważam nawet nieboszczyka Ferdynanda Neapolitańskiego ucznia San Nicandra, za to, że wyznawał prawdę i mówiąc o sobie porównywał się do bardzo ograniczonego stworzenia, ja tedy, wyznać jednak muszę mimo tego wszystkiego, żeśmy po prostu spowszednieli!..

I żal mi dzisiejszego pokolenia krakowskiego wychowanego na Słowackim, Göthem i Szekspirze, że w starości swojej niebędzie miało żadnych na tej niwie wydatniejszych wspomnień, bo gdzież ich uzbiera wśród tego europejskiego sprawowania się pani Melpomeny tutejszej?!..

O ho! ho!.. nie tak to za moich błogich lat młodości bywało!...

Wielka rzecz widzieć Lady Macbeth choćby taką jaką bywa pani Hoffmanowa?.. to można widzieć także każdego czasu w Drury-Lane, to rzecz powszednia...

Ale kto niewidział ongi Syreny z Dniestru i kto niewidział jak uliczniki zrekrutowani na rynku, mając każdy na sobie worek z papieru niebieskawo pomalowany uganiali truchcikiem po scenie udając morskie bałwany, a każdemu bałwanowi było przytem oczywiście widać bose nogi, ten niech będzie pewnym, że nic w życiu podobnego już niezobaczy!..

Albo — Cztery epoki życia Napoleona!

To panie była rzecz co się zowie! ludzie szeptali, że śp. Pfeiffer naumyślnie urodził się tak podobnym do bohatera, by mógł tem łatwiej udawać go na scenie krakowskiej... a jak w ostatnim akcie wjechał na nią w całym blasku na prawdziwym koniu, to jest na chudej siwej szkapie, którą to śp. hr. Wodzicki bez żadnej pretensyi na ten cel teatrowi podarował; to zapał był taki ogromny, a galerya tak niezmiernie trzęsła się ze szczęścia, że do końca sztuki Napoleon w osobie nieboszczyka Pfeiffra niepotrzebował już ani słówka pisnąć, tak zupełnie wszyscy byli już dostatecznie samym widokiem zadowoleni...

O! — powiadam wam, umiano u nas zawsze oceniać sztukę, co prawda to prawda; a ponieważ zostawszy *nolens volens* i ani wiem kiedy autorem poprzysiągłem pisać prawdę, to dodam jeszcze, że wasz dzisiejszy Pan Hamlet acz królewicz z rodu niech sobie sto razy i to najspokojniej wymówi swoje być albo niebyć, to mu daleko iść w zawody dla galeryi i części parteru a nawet części lóż z tem uczuciem, jakie wzbudzała siwa jasnokoścista klacz dźwigająca Pfeiffra-Napoleona, która przecie z rodem królewskim nic niemiała wspólnego...

A co do zasług panów dyrektorów, to zostawiam do rozwiązania zagadkę; co jest trudniejszem, czyli mówiąc po naszemu, co jest większą sztuką:

Czy z pięknej, młodej, chciwej wiedzy nauki i sławy kobiety, ukazawszy jej szczytne wyżyny, do jakich dojść jej przeznaczono, zrobić artystkę *au superlatif* — i dać krajowi panią Modrzejewską?....

Czy w braku rozpaczliwym pierwszej kochanki — upatrzyć sobie jaką nieszpetną twarzyczkę i kazać jej zaimprowizować jaką rozkochaną hrabinę lub księżnę. Pokazuje się że wszystkiego dokaże potrzeba i silna wola.

Tak to dawniej bywało.

A jaka to prawdziwie purytańska i niegorsząca nikogo oszczędność zaprowadzoną była na scenie! oszczędność, o której dzisiejsze zbytkowne czasy ani pojęcia nie mają... Jedna naprzykład i ta sama garderoba służyła gwardyi prowadzącej na stracenie Ludwika szesnastego, ta sama okrywała żandarmów goniących za złodziejami po Starem mieście w Warszawie, zdobiła ministrów królewskich za czasów Cromwella — i jeszcze dodzierali ją nieprzerobioną wcale kominiarczuki w zawaleniu się wieży we Lwowie...

Praktyka pokazała jak na dłoni, że najlepszym środkiem powodzenia sceny jest nie turbowanie się bynajmniej gadaniem ludzkiem i wytrwałość w swojem zdaniu i własnych zasadach posunięte były do zenitu....

Dawano razu jednego: *Rycerzów Mgły*, dramat pełen nadzwyczajności tak ulubionych w owym czasie w naszym Krakowie.

Dyrekcya i tu dogadzała smakowi publiczności i nadzwyczajności jakich sam dramat wymagał potęgowała zwykle w dziesięcioro.

Rycerze Mgły mieli niesłychane powodzenie!...

Ponieważ rzecz dzieje się w Londynie, a niekażdy z nas tam mógł być, jak dzisiaj, za pomocą ułatwionej drogi, aby namacalnie się i naocznie przekonać, jakiej ona jest mocy ta sławna mgła albiońska; przeto dano nam jej przedsmak w tych Rycerzach i zrobiono tak gęstą i skrzepniętą, że jeden z walczących, dzielnych Rycerzy mgły, *alias* rzezimieszków broniąc się wśród mgły rodzinnej ogromną szablą drewnianą suto pomalowaną na szaro, i siekąc i rąbiąc na wszelkie możebne strony, jak zawadził ostrzem bardzo poszczerbionem w miejsce w którem nagromadziła się gruba warstwa przeźroczystej tkaniny mgłę udającej, tak ani rusz nie mógł wyciągnąć szabliska; gdy zaś z roli wypadało właśnie ustąpić przeważnej sile napastników, niewiele myśląc zostawił miecz swój zawieszony w powietrzu, a sam drapnął sobie za kulisy...

Praktyczny zmysł człowieka przeważył nad artyzmem aktora.

Na co mu broń przydać się miała, gdy go przestawano gonić po za sceną?...

Tylko ludzie fachowi zobaczyli się w kłopocie, wytłumaczenia tego osobliwego zjawiska —

głowom, nim nie zatęskni do lubéj zaciszy, z któréj zły jakiś duch wywiódł go i na wędę próżności skusił.

Podobało się niektórym dziennikom, w braku prawdziwych nowin, puścić w obieg urojony pomysł to nowego usiłowania restauracyi monarchii, to rzucić podejrzenie na rodzinę książąt orleańskich, jakoby ta pokątnie pracowała nad otrzymaniem wice-prezydentury dla księcia Aumale. Zaręczać, że hr. Chambord w téj chwili o koronie nie myśli, byłoby zbytecznem, a co do książąt orleańskich, organ ich *Journal de Paris* ponowił raz jeszcze oświadczenie: że książęta wzięli zobowiązanie nie współubiegać się z hr. Chambordem w chwili kiedyby chciano przywrócić monarchię. To zobowiązanie uważają w znaczeniu jego najściślejszem, i dla tego odmówili rejencyę albo namiestnictwo (*lieutenance génerale*) pomimo naglących żądań legitymistów stawianych przez naczelników téj partyi.

Nawet cesarscy zdają się na chwilę usypiać i bodaj, że zapowiedziana manifestacya nie przyjdzie do skutku na wyraźne żądanie cesarzewicza. W jednym z listów pisanych zapewne do Rouhera wyraził się w ten sposób; „W pracy oczekuję, co mi los zdarzy: jest to najlepszy środek zarobienia na fortunę jeśli ma nadejść, a razem nauczenia się obejścia się bez niéj.“

O romansie Wiktora Hugo, jeden z dzienników republikanckich, a zatem poecie przychylnych (*Evénement*) takie daje zdanie: „Fernay! Jersey! dwa bieguny, z których jeden podtrzymywał świat intelektualny, a drugi podtrzymuje go jeszcze. Powitajmy tych dwóch olbrzymów, pierwszy dał się pokonać śmierci śmiejąc się z niéj; drugi się jéj urąga... może on nieśmiertelny!... Zresztą on do nas należy.“ Tak go podniosłszy wysoko i sprowadziwszy na sam dół, przystępuje do ocenienia romansu: „Powiastka uboga, prosta, niezupełna, mglista i wartość jéj stanowią ramki, ozdobne frazesy i bogate obrazy miejscowości. Sam tytuł obiecuje więcéj, niż daje w istocie. Gilotyna ukazuje się zaledwie przez kilka godzin....“ i kończy uwagą: „że gdy namiętności przez Komunę wywołane zaledwie poczynają się uspakajać, po co było żarzące węgle rzucać na nieprzygaszone zupełnie popioły. Na to mu Hugo odpowie: mniejsza o to, byleby mi książka przyniosła, ile się spodziewam.

Inne to były czasy dla pisarzy w XVI wieku: Gazety włoskie wydrukowały znajdujący się wzbiorze margr. Villamora, oblig Torkwata Tassa: „Zeznaje niżéj podpisany, jako otrzymał od Abrahama Levy 25 liwrów na zastaw szpady téj wartości, 6 koszul, 4 prześcieradeł i 2 serwet, 2 marca 1570.“

Podają znowu w podejrzenie odkryte skarby w zamku Pryama; może taki los spotka i odkrycie prawdziwéj góry Sinai przez Dra Beke. Wedle tradycyi miała ona leżeć na południu półwyspu wchodzącego w morze Czerwone. Dr Beke utrzymuje, że Sinai uświęcony danemi ludowi Izraelickiemu prawami przez Mojżesza, jest góra zwana od Arabów Jebel el Nur czyli góra światła; a na dowód swéj hipotezy znajduje na niéj szczątki zwierząt palonych na ofiarę i synaityczne napisy. Jak przyjdzie do ich odczytania, można się założyć, że każdy z oryentalistów inne im nada znaczenie, jeśli się wcześnie nie porozumieją. Księżna Czetwertyńska z domu Łuba, zmarła w tych dniach w Hyères.

Dla wiadomości osób mających z tutejszemi bankami stosunki i wydającemi na nie swoje *czeki* czyli asygnacye, podaję ostrzeżenie, że wedle uchwalonej ustawy, data na nich nie liczbą ale literami ma być pisaną, inaczéj czek przyjętym do wypłaty nie będzie.

N. Pan mianował podporucznikami w rezerwie następujących ochotników jednorocznych i podoficerów: w piechocie: Józefa Wyrobka, Franciszka Tomaszewskiego, Franciszka Paszkowskiego, Stanisława Bednarza, Wilhelma Dadleca, Wiktora Paula, Adolfa Augera w pułku hr. Huyna N. 13; Wacława Heinischa w pułku bar. Gorizutti N. 56; Teodora Kalitowskiego w pułku W. Ks. Mekl. Schw., N. 57, Henryka Schöna, Władysława Jahla, Jakóba Nawrockiego, Ryszarda Serschana w pułku Rupprechta N. 40; Wiktora Domaszewskiego w pułku Ludwika II kr. bawar. N. 5; Stefana Tanczakowskiego, Stanisława Tuczka, Józefa Ulicznego, Teodora Zbitka, Franciszka Hrubana w pułku hr. Gondrecourt N. 55; Jana Dłużańskiego w pułku Karola Ludwika ks. Parmy N. 24; Artura Hammera, Jana Hadora, Alfreda Liepolda, Henryka Jurowicza w pułku bar. Kellnera N. 41; Ferdynanda Otfinowskiego, Karola Swarowskiego, Józefa Kurowskiego, Józefa Abgarowicza, Hilarego Hołubowicza w pułku bar. Mertensa N. 9; Fryderyka Pietrzykowskiego w pułku hr. Degenfelda N. 36; Leopolda Gludowicza w pułku Arcyks. Karola Salwatora N. 77; Ferdynanda Peera, Ferdynanda Sekę, Wilhelma Streinza w pułku królew. prusk. N. 20; Jana Kiliana, Antoniego Nikorowicza, Adolfa Nowotnego, Karola Wańka, Edwarda Kopeckiego, Albina Lehmanna w pułku bar. Jabłonowskiego N. 30; hr. Artura Potockiego w 2m batalionie strzelców. W kawaleryi: księcia Sergiusza Radziwiłła w 11m pułku huzarów; Ryszarda Jarmulskiego w 7m pułku huzarów; Wilhelma Dybowskiego w 1m pułku ułanów. W inżynieryi: Józefa Czyżewskiego, Feliksa Glattmanna i Juliana Pileckiego w pułku cesarza Franciszka Józefa N. 1.

N. Pan udzielił Stefanowi Krakowcowi, tytularnemu wachmistrzowi w krajowej komendzie żandarmeryi N. 5 (w Galicyi) srebrny krzyż zasługi, uznając jego chwalebną działalność w publicznej służbie bezpieczeństwa.

Namiestnik mianował koncypientów skarbowych Romana Czyżewicza, Ferdynanda Pohoreckiego, Edwarda Haisiga, Leopolda Wittka, Brunona Langnera, Emila Kossaka, Dra Emila Zubrzyckiego, Izydora Boczarskiego, L. Uricha, Adolfa Gorkascha-Kocha, Dr Jana Puzynę, Franciszka Miszkiewicza, Jana Kasprzyszaka, Dra Wincentego Kraińskiego i Karola Sośnickiego komisarzami skarbowymi.

Namiestnik mianował praktykantów konceptowych Dra Augusta Balasitsa, Adolfa Narolskiego, Tadeusza Horodyńskiego, Karola Fritza, Henryka Rużyczkę, Eugeniusza Starka, Juliana Pasławskiego, Dymitra Tańczuka, Juliana Jakla, Longina Rzepeckiego i Jerzego Jaworskiego koncepistami skarbowymi.

Krajowa Dyrekcya skarbu mianowała asystentów cłowych Jakóba Paulego i Franciszka Gaudnika oficyałami cłowymi.

Wiedeń 27 lutego. Izba deputowanych w Radzie państwa podczas dzisiejszego posiedzenia (23), na którem minister obrony krajowej wniósł projekt ustawy o emeryturze osób służących w wojsku, w marynarce i w obronie krajowej. Między petycyami nadeszłemi do Izby znajduje się petycya profesorów uniwersytetu krakowskiego w sprawie regulowania płac.

Z porządku dziennego odesłano przedłożenie rządowe o osuszeniu Lago di Morigno wydziałowi budżetowemu poczem dep. Ryger uzasadniał wniosek swój o państwowym banku hipotecznym. Według tego wniosku, który podpisało 97 deputowanych, kwota wydanych państwowych asygnat hipotecznych nie powinna przewyższać jednego miliarda. Asygnaty te będą miały rzeczywistą wartość srebra i muszą być przyjmowane we wszystkich kasach w prywatnym obrocie i w handlu. Stała komisya z Rady państwa ma nadzorować zarząd banku i wydawanie asygnat.

— Sprawozdanie wydziału konfesyjnego zostało już ogłoszone drukiem; zawiera ono 10 stronnic. O zmianach poczynionych w przedłożeniu rządowem uczyniliśmy już wzmiankę przed kilku dniami, wniosek zaś wydziału brzmi: 1) projekt ustawy Izba zatwierdza; 2) Izba uchwala: wezwać rząd, aby ustawę urządzającą wydziały katolicko-teologiczne wniósł jak najrychlej do konstytucyjnego traktowania; 3) Izba wzywa rząd, aby jak najrychlej wniósł projekt zapowiedzianej ustawy o stosunkach patronatu.

Podkomitet zaś wydziału konfesyjnego wypracował następujący projekt ustawy o „uregulowaniu prawnych stosunków zewnętrznych Starokatolików“.

§. 1. Katolików odrzucających dogmat nieomylności uznaje się za należących do kościoła katolickiego i przyznaje im się prawo zupełnej obrony ze strony państwa.

§. 2. Duchownym mającym prawo pobierania dochodu z dóbr, oraz posiadającym prebendy, którzy nie uznają dogmatu nieomylności papieża, pozostawia się zupełne używanie wszystkich ich prebend i posad.

§. 3. Dusz pasterze wolno wybrani przez gminy starokatolickie uważani będą za zwyczajnych duszpasterzy, a państwu zastrzega się prawo zatwierdzenia ustawy starokatolickiej gminnej i synodalnej.

§. 4 stanowi, że jeżeli przynajmniej trzecia część gminy katolickiej oświadczy, iż jest starokatolicką natenczas przyznanem jej zostanie prawo wspólnego używania kościoła. Przy obliczeniu członków gminy liczyć się także będzie indywidua 14 lat mające.

Autorem tego projektu jest Dr. Kopp.

— Zamknięcie rachunków państwowych za rok 1872 dowodzi, pisze *Gazeta Lwowska*, wynikami swojemi, że z jednej strony zasada oszczędności była zawsze i wszędzie ściśle przestrzeganą a z drugiej strony handel i przemysł znacznie powiększył swoim wzrostem dochody skarbu państwowego. Do niedawna jeszcze system kredytów dodatkowych należał do zwyczajnych objawów gospodarstwa państwowego, gdy tymczasem obecnie nie w jednym dziale rzeczywiste dochody przewyższają preliminowane, a rzeczywiste wydatki są niższe od preliminowanych. I tak np. następujące rubryki wykazują nadwyżkę w porównaniu z cyframi preliminarza: podatek gruntowy 362,333 złr. 98½ ct., podatek domowy 351,106 złr. 94 ct., podatek zarobkowy 647,360 złr. 32 ct., podatek dochodowy 4,334,225 złr. 77 ct., podatek od wódki 339,390 złr. 46 ct., podatek od wina 248,517 złr. 13 ct., podatek od piwa 3,562,225 złr. 29½ ct., podatek od cukru 2,052,973 złr. 93 ct., inne podatki konsumcyjne 304,950 złr. 15½ ct., sól 344,800 złr. 24½ ct., tytoń 6,021,777 złr. 49½ ct., stempel 916,969 złr. 85 ct., taksy i opłaty za akta prawne 14,351,496 złr. 85 ct., loterya 2,162,615 złr. W Węgrzech rezultat gospodarstwa państwowego w tym samym roku nie jest w takim samym stopniu pomyślny, ale wykazuje w niektórych rubrykach piękne nadwyżki. I tak np. przyniosły nadwyżki: podatek domowy 461,047 złr. 23½ ct., podatek dochodowy 146,498 złr. 2 ct., podatek od wina 256,047 złr. 30½ ct., podatek od piwa 168,132 złr. 6 ct., stemple 968,608 złr. 61 ct., opłaty za akta prawne 252,100 złr. 17 ct., taksy 734,078 złr. 73 ct., tytoń 2,027,221 złr. 22½ ct., loterya 326,108 złr. 87½ ct. Rzeczywisty rezultat gospodarstwa państwowego w całej monarchii tak się przedstawia: W Austryi po skombinowaniu ogólnych wydatków z ogólnemi dochodami okazuje się nadwyżka 14,167,932 złr. 27½ ct. Wobec preliminarza nadwyżka wynosi 16,449,528 złr. 27½ ct. W Węgrzech okazał się ostateczny niedobór w kwocie 21,588,282 złr. 54½ ct., a ponieważ według preliminarza niedobór miał wynosić 26,887,589 złr. 1 ct., więc rezultat korzystniejszym jest o 5 299,306 złr. 46½ ct. Usunięciem stałego niedoboru w gospodarstwie państwowem Węgier zajmuje się właśnie teraz komisya z 21.

Francya.

Thiers odpowiedział następnie kandydatowi republikańskiemu w departamencie Vienne p. Lepetit, który mu przesłał swój okólnik:

Panie! Otrzymałem twój okólnik wyborczy i dziękuję panu za przesłanie mi go i za treść tego okólnika. Uważam go za bardzo rozumny i niepotrzebuję mówić ci, że pragnę, aby się wybór twój powiódł, aczkolwiek różnice, dziś całkiem zapomniane lecz przypominane do przesady przez twoich przeciwników, dzieliły nas niegdyś. Lękałeś się pan wtedy, wotując na mnie, zachwiać rząd ustalony, a obawa ta godną była poszanowania. Co do mnie, znając stan Europy, lękałem się fatalnéj polityki zagranicznéj i obawy moje zbyt niestety! zostały usprawiedliwione.

Lecz dziś o nic podobnego nie chodzi. Klęski jakich się obawiałem, spadły na nas; chodzi o naprawienie ich, i aby osiągnąć ten cel, jeden mam tylko środek: ustanowienie we Francyi rządu rozsądnego, silnego, o ile można trwałego i ustalonego w swych formach, aby był ustalonym w swoich zapatrywaniach.

W obec ducha panującego w masach w obec trzech stronnictw monarchicznych ubiegających się o tron, uważam monarchię za niemożebną i jedynie poczytuję za praktyczną rzeczpospolitę rozumną, sprawiedliwą, naprawczą, która nie będąc tryumfem żadnego stronnictwa, jakie nas rozdzielają, wszystkim nastręcza jedyne zadowolenie, że mogą uczciwie i przyzwoicie pragnąć tryumfu powszechnego interesu nad prywatnemi interesami dynastyj, klas lub systemów. Takie jest moje przekonanie, jakie uczyniło trzechletnie doświadczenie niezachwianem.

Na nieszczęście Zgromadzenie narodowe, podzielone na dwie części całkiem równe, nie zdążyło do tego, aby spełnić akt słuszności, któryby mi się wydawał potrzebnym, i mimo woli pozostawia kraj w stanie trwogi przerywającej pracę, sprawiającej klasom pracującym straszne cierpienia, opóźnia reorganizacyę Francyi i ciężko naraża jej powagę w Europie. Ze wszech stron pytają, kiedy i jak wyjdziemy z tego bolesnego stanu. Dla mnie jest jeden tylko środek, to jest, aby wyborcy przez dobrze zrozumiane wybory, stale kierowane w tym samym duchu, oświecali Zgromadzenie narodowe nie zatrważając go i wskazywali mu drogi, jakiemi kraj chce iść, a które, wątpić o tem nie można, są drogami rzeczypospolitej zachowawczej, drogami na których, zamiast nieszczęść jakie mu przepowiadano, znalazł naprawę klęsk najstraszniejszej z wojen.

Wybory w innym dokonane duchu mogłyby tylko zwiększyć wahanie się Zgromadzenia narodowego, tylko kraj o nowe przyprawić obawy, handel o nowe straty, reorganizacyę kraju o nowe opóźnienia, powagę jego o nowe nadwątlenie.

Takiem jest panie szczere moje przekonanie; bez uroszczeń kierowania kimkolwiek wróciwszy do studyów i spoczynku, lecz nie do obojętności, pragnę aby tacy byli wybierani republikanie jak pan, republikanie rozumni a nie namiętni, umiejący nieść krajowi w ofierze swoje dawniejsze uprzedzenia aby dojść do jedności, która sama może wrócić Francyi z nowym bytem, nowe i szczęśliwe losy.

Przyjmij pan zapewnienie mego szczególnego poważania.

A. Thiers.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lutego. Deputacya z obywateli ziemskich i wójtów gmin powiatu krakowskiego złożyła wczoraj radzcy dworu i delegatowi Namiestnictwa p. Juliuszowi Bobowskiemu adres dziękczynny opatrzony podpisami właścicieli dóbr, wójtów gmin i proboszczów parafij wszystkich wsi powiatu krakowskiego, które w roku zeszłym nawiedzone były cholerą. Adres wyraża w żywych słowach podziękowanie za troskliwą opiekę i staranność około przytłumienia tej zarazy, jakiej dokładał Delegat. P. Bobowski podziękował ze wzruszeniem za ten dowód życzliwości i uznania, dodał jednak, iż był tylko wykonawcą zarządzeń i troskliwej Namiestnictwa pieczy o dobro mieszkańców, a było i będzie zawsze najświętszym jego obowiązkiem poświęcać słabe swe siły publicznym usługom.

— W poniedziałek o godzinie 6-ej odbędzie się posiedzenie Wydziału filologicznego Akademii umiejętności. Na niem toczyć się będą dalsze obrady nad rozprawą Dr. Małeckiego „o zadaniach Wydziału filologicznego;“ zdaną będzie sprawa z pism pozostałych po śp. profesorze Henryku Sucheckim i załatwienie bieżących czynności administracyjnych.

— We środę odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert p. W. Emila Śmietańskiego z udziałem orkiestry wojskowej pułku królewicza Pruskiego. Program jest następujący: Uwertura z „Egmonta“ Beethovena na orkiestrę; Fantazya Schuberta op. 15; Nocturno F-mol Chopina, „Erlkönig“ Schuberta-Liszta i „Campanella“ Paganiniego układu Liszta na fortepian; Aria z „Łucyi“, Donizettego odśpiewa pani St.; „Żart zapustny“ Schumana na fortepian; Pieśni Mendelsohna i Schumana odśpiewa pani St.; 32 waryacyj C-mol Beethovena na fortepian; Rondo Es-dur i Polonez D-dur koncertanta; Marsz z „Tanhäusera“ Wagnera układu Liszta.

— Dowiadujemy się, że pismo tutejsze *Dziennik Mód*, które od początku swego istnienia cieszy się ciągłem powodzeniem, przeszło na własność p. Adolfa Otremby, który już poprzednio nabył księgarnię p. Juliusza Wildta, dotychczasowego właściciela *Dziennika*. Zmiana ta w niczem niewpłynie na dalszy los tego wydawnictwa, prócz, że nowy wydawca dołoży starań o rozwój pisma tego, nie szczędząc kosztów nakładu.

— We środę d. 25 b. m. odbyło się zebranie nadzwyczajne uczniów wydziału prawnego dla wysłuchania sprawozdania komitetu balowego. Dochód czysty z balu wynosił 665 złr. Ponieważ biblioteka nie potrzebuje na razie tak znacznych funduszów, zebranie na wniosek jednego z członków biblioteki uznając potrzebę i użyteczność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, uchwaliło zasilić kasę tegoż towarzystwa kwotą 200 złr.

— Wczoraj strażnik policyjny odebrał od Jana Płaczkowskiego wyrobnika łyżkę srebrną, którą tenże skradł na Kleparzu. Przytrzymano Teklę Ostrowską włóczęgę, na kradzieży poduszki z ganku w domu pod L. 244 przy ulicy Szczepańskiej. Od Władysława Kotarby włóczęgi odebrał policyant cylinder od lampy z osadą mosiężną, gdy go sprzedawał na tandecie. Straż policyjna ujęła Jana Nowaka znanego złodzieja, jako podejrzanego o kradzież z włamaniem się w sklepie p. Waltera.

— W rubryce „Sprawy sądowe“ zaszła wczoraj pomyłka drukarska, albowiem zaraz w pierwszym wierszu powinno być *Prawnik* a nie Przewodnik.

— **Pilzno** dnia 27 lutego.

(W.) Wczoraj deputacya Rady miasta Pilzna z burmistrzem wręczyła tutejszemu lekarzowi powiatowemu Dr Ignacemu Januszkiewiczowi dyplom honorowego obywatelstwa w uznaniu znakomitych zasług, jakie tenże podczas przeszłorocznej cholery poświęceniem bez granic i niezmordowaną a skuteczną pracą dla miasta naszego położył.

— **Warszawa** 25 lutego.

Dziś w katakombach cmentarza na Powązkach złożyliśmy zwłoki ś. p. Edwarda bar. Rastawieckiego, zasłużonego badacza ojczystej przeszłości.

Pogrzeb wypadł w tej właśnie chwili, gdy Cesarz Franciszek Józef przejeżdżał środkiem miasta ubranego chorągwiami o barwach austryackich, a ludność tłumnie na jego powitanie na ulice wystąpiła. Ta okoliczność wpłynęła nieco na zmniejszenie orszaku pogrzebowego, zwłaszcza, że trudno było dostać się powozem do kościoła śgo Krzyża, gdzie rektor X. Jakubowski nabożeństwo za zmarłego odprawiał. Nie brakło przecież w kondukcie reprezentantów wszelkich warstw, którzy pragnęli oddać ostatnią posługę jednemu z najdawniejszych mecenasów sztuk pięknych, a pracowitemu i skrzętnemu zbieraczowi zabytków naszych. Mile przyjęła Warszawa prof. Łepkowskiego, idącego za trumną w charakterze reprezentanta krakowskiej Almy; gdy cześć tę oddaną zmarłemu spowodowało uczucie wdzięczności, zaszczytne zarówno dla pamięci tego, co na nie zasłużył, jak i dla instytucyi spieszącej z okazaniem uznania czynu szlachetnego. Artyści licznie zebrani, otaczali trumnę zmarłego, którego imie w badaniach dziejów sztuki u nas, poczesne na zawsze uzyska dla siebie miejsce.

Ordery papieski, duński (Danebroga) i austryacki, nieśli: hr. Stanisław Kossakowski, obecny przewodniczący Dyrekcyi Towarzystwa zachęty Sztuk pięknych, Wojciech Gerson, prof. malarstwa i hr. Konstanty Przezdziecki, kurator tej części zbiorów gabinetu archeologicznego Uniw. Jagiell., którą ś. p. Rastawiecki Uniwersytet krakowski zbogacił. Order austryacki otrzymał zmarły właśnie za dar Uniwersytetowi krakowskiemu uczyniony; papieski i duński za *Wzory sztuki średniowiecznej*, wspólnie z ś. p. hr. Aleksandrem Przezdzieckim wydawane.

— X. Jan Czerewka otrzymał posadę wikarego przy gr. k. probostwie w Kuryłówce. X. Ant. Korosteński otrzymał probostwo gr. kat. w Liskowatem. Parafia po nim opuszczona w Łopuszance liczy 472 dusz; patronem jest hr. Franc. Mycielski. X. Michał Kuraczewski registrant Konsystorza został zawiadowcą parafii gr. kat. w Sichowie. X. Romuald Piechowicz, kapłan OO. Minorytów, uwolniony od obowiązków kooperatora w Topczowie. X. Franc. Lic, wikary rz. k. w Czernelicy, objął posadę nauczyciela prywatnego. X. Piotr Bilik rz. k. kooperator w Buszczy, przeniesiony jako taki do Gołogór.

— *Germania* ma wytoczony sobie nowy proces za artykuł o uwięzieniu Arcybiskupa Ledóchowskiego.

— We czwartek umarł w Berlinie Dr Jerzy Hesekiel radzca dworu i współpracownik *Gazety Krzyżowej*, licząc lat 55. Dawniejszemi laty należał on do apologistów Bismarka, dopóki ten liczył się do partyi krzyżowej. Napisał też „Księga o hr. Bismarku“— bo wtedy Bismark po wojnie austryackiej dopiero hrabią został.

— Według spisów policyjnych ludność Berlina wynosiła w styczniu r. b. 920,000 mieszkańców. Rzeczywiście jednak ma być mniejszą nieco, gdyż nie wszyscy, którzy się z miasta wynoszą, meldują się z wyjazdem, gdy natomiast ci co się osiedlają, bywają zaraz zapisywani. Gdy zaś w ciągu jednego roku przybyło Berlinowi mieszkańców przeszło 80,000, zatem sądzą, że za rok dojdzie on do miliona. Wyborców było podczas ostatnich wyborów 136,000 między tymi katolików 7000, żydów 7400.

— Ostatniemi czasy wielka liczba dzikich zwierząt w ogrodzie zoologicznym w Berlinie padła, jakoto lwy, tygrysy, słonie, wielbłądy, niektóre rzadkiej piękności. Podejrzenie jest podobno uzasadnione, że ktoś truje te zwierzęta. Naznaczono więc tysiąc talarów nagrody za wykrycie sprawy.

Teatr. W niedzielę dnia 1 marca, opera w 3ch aktach, muzyka J. Offenbacha, libretto pp. H. Mailhac i L. Halévy, przełożył z francuskiego Jan Chęciński: *Piękna Helena.* Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 27go lutego pochmurno, wieczór pogodny; termometr od — 0·4 doszedł do + 5·2 R. Barometr idzie w górę; dnia 28go lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 332·00, termometru — 2·0 R. Wiatr północny.

— W niedzielę dnia 1 marca: Śgo Albina biskupa; w poniedziałek dnia 2 marca: Śej Heleny cesarzowej wdowy.

Sprawy sądowe.

Kraków 28go lutego.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 2 marca: Antoniego Gąsiorowskiego o sprzeniewierzenie; Gustawa Hanschlika o kradzież; Jana Wadonia i Józefa Naglika o oszustwo; Macieja Sudora o ciężkie uszkodzenie ciała.

We wtorek d. 3 marca: Jakóba i Józefa Chmielów o ciężkie uszkodzenie ciała; Michała Zawiły i Jana Micieja o kradzież; Jana Jędrzejczyka i Zofii Jędrzejczyk o kradzież; Michała Czapika o ciężkie uszkodzenie ciała; Franciszka Municy o przeniewierzenie; Józefa Chrzana o kradzież; Katarzyny Kamierowy o kradzież.

We środę d. 4 marca: Jędrzeja Praszkiewicza o fałszowanie papierów; Feliksa Grzesickiego i 3ch wspólników o gwałt publiczny; Agaty Zawieruszanki o kradzież; Małgorzaty Klimas o obrazę straży; Stanisława Zelika o kradzież.

We czwartek d. 5 marca: Efraima Gottraucha o uczestnictwo w kradzieży; Józefa Murzyna i Józefa Kowala o kradzież; Błażeja Fostki o gwałt publiczny; Józefa Wiatra o kradzież.

W piątek d. 6 marca: Maryanny Mamczorczykowy o dzieciobójstwo Józefa Siwka o gwałt publiczny; Wojciecha Piwowarskiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Antoniego Chmila i Stanisława Grochali o oszustwo.

W sobotę d. 7 marca: Marcelego i Wincentego Godynów o gwałt publiczny; Ewy Wenielius, Anny Hołysz i Józefa Pawińskiego o kradzież; Wincentego Kolanki o gwałt publiczny; Jana Nosala, Macieja Chudygi, Jana Solarza, Piotra i Wincentego Kozaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Karola Bogdasiewicza i Aloizego Kownackiego o kradzież.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czas pierwszy postawił program fuzyi kolei galicyjskich, wykazując wszystkie korzyści z tego

---

Zostawali bowiem w niepewności czy ten miecz utkwiony we mgle miał dać miarę o gęstości mgły londyńskiej, czy też na odwrót i przeciwnie?...

Ciocia była właśnie na tem znakomitem przedstawieniu.

Że to było już ku wiośnie, przeto publiczność nierównie rzadsza jak owa mgła, nie była zwykłym sposobem przybrana, to jest w kostiumach mogących służyć dostatecznie na podróż w odkrytych saniach do bieguna północnego.

Ciocia kochana jeneralna Ciocia licznego zastępu młodszych od siebie, których ani odrobinki Ciocią nie była ani nawet w całej najrozciąglejszej rozciągłości *de la mode de Bretagne*, była już po piątym krzyżyku i z poddaniem się godnem naśladowania, przechowywała się w panieńskim stanie.

Lubiła bardzo potrawkę z kurcząt z pieczarkami, i dobre uczynki z własnej kieszeni.

Ku temu celowi miała zawsze na lewem ręku ładną torebkę skórzaną, wkładała w nią co zebrała dla ubogich, i tymże ubogim dawała potem co się znalazło w torebce.

Znali ją też, znali biedacy wszelkiego kalibru, a z daleka zobaczywszy wołali jeden na drugiego,

— Do szeregu! a kaszlajże, a stękajże, bo nasza poczciwa torbeczka nadchodzi.

I gadajcie sobie co chcecie, i wierzcie i nie wierzcie — ale nie było wypadku, aby ta nieoceniona torebka kiedy próżną była!.. w braku gotowego grosza zawsze się znalazło coś, ku wspomożeniu proszącego.

Tym razem Ciocia uproszona także — szapronowała dwom pannom w loży.

Jedną z nich było śliczne dziewczę o fiołkowych oczętach, o perłowych ząbkach, liliowem liczku i wszystkich tych urokach, jakie dają heroinom...

Któryś tam z kolei piękny młody chłopiec szalał za tą rusałką, i wierzył że mu jest wzajemną, jak zwolennicy Mahometa wierzą w raj z Huryskami...

Właściwością pierwszorzędną było jeszcze w charakterze Cioci, że się niezmiernie bała strzelania..

Wystrzał *ex abrupto* sprawiał na niej ogromne nerwowe wstrząśnienie, drżała jak listek, i żałośnym głosem zdawała się błagać, żeby ją nie zabijano. Jeżeli są osoby które nie mogą znosić grzmotów, dlaczegożby nie wolno było bać się wystrzałów?

Wada ta, organiczna jak się zdaje, nie mogła iść w parze i zgodzie, z upodobaniem Cioci częstego bywania w teatrze, albowiem smak ówczesny kazał jak najwięcej robić huku i puku na scenie, a z tąd oczywiście strzały wszelkiego rodzaju broni palnej były zwykle na porządku dziennym.

Praktyczny zmysł jednak tej rozmiłowanej w scenie Ciotuni, znalazł radę na tę okoliczność i w torebce jej mieściło się zawsze dwa duże pęki białej waty do zatykania organów słuchowych na wszelki wypadek możliwego pukania prochem...

Wiedział o tem wszystkiem ów piękny chłopiec, siedzący w tej chwili koło fiołkowych ocząt i mający tymże oczętom powierzyć pełno i mnóstwo niezmiernie tajemnych tajemnic...

Ale wiedział i to także, co zresztą wiedzieli i drudzy, których kochała Ciocia, że im tajemniejsza była tajemnica, tem ją prędzej ona usłyszała niezatkanemi uszami, i tem prędzej i skwapliwiej powierzyła ją tam, gdzie najmniej tego wymagała potrzeba...

O! powiadam Państwu, że Ciocia była nieocenioną!...

— Ciociu! — zawołał ów ładny młodzieniec — przepraszam najpokorniej — *j'en suis tout confus!* zapomniałem uprzedzić, gdym namawiał ją na dzisiejszą sztukę, że będą strzelać, raz jeden wprawdzie, ale ogromnie!

— *Miséricorde!* — odkrzyknęła Ciocia — i w lot dwa pęki waty przeniosły się z torebki do dwóch jej uszów, a stercząc należycie, wydawały się z daleka jak dwa śnieżne kwiaty.

— Zdaje mi się, że właśnie teraz nadchodzi nieznośna strzelanina — wyrzekł jeszcze piękny chłopiec podniesionym głosem i bezpośrednio do jednego z dwóch pęków waty.

Na scenie zrobił się jakiś większy ruch.

— *Anges du Paradis!* — zawołała Ciocia, a nie ufając dosyć w nieprzepuszczalność waty, zerwała się jak oparzona, i niezwalczonem opanowana uczuciem, usunęła się z loży na korytarz.

Za chwilę ruch się zmniejszył na scenie — Rycerze się uspokoili, jedna z mnogich odsłon się skończyła.

Piękny chłopiec, uprzątnąwszy się przez ten czas z częścią swych tajemnic, czuł się w obowiązku odwołania kochanej Cioci z korytarza.

— *Chère tante!* — rzekł on, drzwi otwierając — *entrez!*.... omyliłem się, to jeszcze nie teraz.

— Ach! jakże mi serce bije — mówiła Ciocia, sadowiąc się napowrót na swem wysokiem krześle w głębi loży... *C'est fatal, mes bons amis*, być tak strasznie nerwową!... *Ecoutez chèr* Lolo, kiedyż to będzie, powiedz, to ogromne ich strzelanie?...

— *Je ne manquerai pas de Vous en avertir*, droga Ciociu! — i Lolo serdecznie wcale uścisnął rączkę znerwowanej Cioci.

Podobał się ten ostatni manewr pięknego chłopca z rączką jej; a ślicznej pannie podobał się znowu pierwszy jego manewr wyprawienia kochanej Cioci na korytarz; zaś drugiej pannie, która jak widz obojętny siedziała na boku, podobały się oba te manewry, i jeszcze ten trzeci, który wyprawiła piękna para, pozbywszy się tanim kosztem nie tylko uszów, lecz i oczów kochanej Cioci — to też jak się zabrała do dzieła tak zgodnie usposobiona trójka — tak siedm razy wata zdobiła obie skronie poczciwej Ciotuni — siedm razy wykrzyknąwszy coraz głośniej *Anges du Paradis*, biegała biedaczka na korytarz i siedm razy wracała zasiadać na swem wysokiem krześle, opowiadając o biciu serca i nerwach rozstrojonych, za co siedm razy uściśnieniem rączki swej przez ładnego chłopca pocieszaną była.

Sztuka miała się ku końcowi i Lolo *tout confus et tout consterné*, że zbałamucił i twierdząc, iż będą strzelać, nabawił strachem Ciocię, zmazywał winę swoją podwójnem całowaniem jej obu rączek, a panny obie gderały na niego za nieuwagę dla starszej osoby.

— *Ne lui en voulez pas chères petites* — to już przeszło. Prawda Lolu, *c'est fini tout de bon! n'est-ce pas?*

— *Absolument, chère tante!* ja się pomyliłem, to w innej sztuce przychodzi raz to nieznośne strzelanie...

Lolo serdecznie jeszcze zapewnił Ciocię, że myśląc o jej biednych nerwach, popełnił takie bałamuctwo. Ona całą wymową oczów odpowiedziała mu na tyle dobrej woli jego dla niej — wata poszła na samo dno nieodstępnej torbeczki, a jej właścicielka umęczona tyloma wzruszeniami, oparła się z całą lazarońską prawie swobodą o tył krzesła i ku odpocznieniu lepszemu zmrużyła oczy.

A wtem wszyscy Rycerze razem jak nie hukną na scenie z wszystkich razem pistoletów, z jakimi się nosili przez całą trwającą mgłę!...

Spuśćmy zasłonę na dramat czy komedyę, jaką wyprawiły w loży nerwy biednej Cioci... Piękny Lolo drapnął dla przyzwoitości — publiczność zaś cały hałas złożyła w naiwności i niewinności swej na karb dzielnych Rycerzy i biła oklaski, wołając zapamiętałe *fora!*

P. S.

kroku wynikające (patrz *Czas* z d. 28 grudnia z. r. i 22 stycznia r. b.)

Młode koleje galicyjskie przyjęły ten program za swój, i jak się dowiadujemy, układy o połączenie ich, zwłaszcza kolei węgiersko-galicyjskiej (Łupkowskiej), Dniestrzańskiej i Albrechta w dobrym są toku. Słuszność naszego zapatrywania się na stosunki młodych przedsiębiorstw kolejowych, znajduje już tem samem zupełne potwierdzenie. Nie od rzeczy będzie jednak wspomnieć na tem miejscu artykuł *Pester Lloyda* z d. 17 b. m., pióra deputowanego węgierskiego Edwarda Horna. Rozwodząc się nad złem położeniem finansowem kolei węgierskich i stąd rosnącemi ciężrami dla skarbu państwa, podaje on bardzo ciekawe daty. I tak np. wykazuje między innemi, że do ceny przewozu jednego cetnara towarów koleje Aradzko-Temeszwarska, zachodnia i Alföldzka po 2 1/2 centów na milę dokładają. Koleje: wschodnia, północno-wschodnia, Koszycko-Bogumińska dokładają przeszło 3 centy; kolej rządowa przebija się na swych północnych liniach ze stratą 0.48 c., podczas, gdy południowe stratę 2 centów wykazują. Na kolei rządowej da się to po części wytłumaczyć niskością taryfy. Ceny przewozu osób są jednak na kolejach rządowych również wysokie, jak na innych austryackich: 36, 27 i 18 cent. na milę stosownie do klasy; na kolejach prywatnych jeszcze droższe, bo 40, 30 i 20 c. Tymczasem pomimo tego koleje prywatne ponoszą na jednym podróżnym na milę w pierwszej klasie miesięcznie 38 c. (wschodnia kolej), a złr. 5.44 (kolej północno-wschodnia), w drugiej klasie począwszy od 1 c. (kolej siedmiogrodzka), aż do 56 c. (kolej północno-wschodnia); a dopiero trzecia klasa poczyna się na niektórych kolejach opłacać. Te ostatnie daty nie odnoszą się jednak do kolei rządowych, które pod tym względem najsmutniejsze rezultaty wykazują. I tak na każdym jadącym I klasą traci skarb na milę: na północnych liniach 60 c., na południowych aż złr. 4.82! Jeżeli np. kto jedzie z Pesztu do Rutki (41 mil) pierwszą klasą, płaci (41×36) złr. 15.76 kolei północno-rządowej, ta jednak z własnej kieszeni musi dołożyć złr. 24.60, aby pokryć własne koszta tego przewozu; jeżeli zaś kto jedzie z Zàkàny do Zagrzebia (13 1/2 mil) zapłaci kolei południowej rządowej (13 1/2×36) złr. 4.86, ta zaś dopłaca złr. 65·07! Przewóz tego podróżnego na tej krótkiej przestrzeni kosztuje około 70 złr., których 1/14 on sam, a 13/14 skarb dopłacać musi.

Badając w dalszym toku powody tych anormalnych stosunków, przychodzi autor do tego rezultatu, że złe to pochodzi ze zbyt drogiej administracyi, będącej skutkiem rozdrobnienia kolei na wiele zarządów. Przytaczamy tu jego słowa:

„Jeżeli zatem nie mamy uledz pod tym ciężarem, trzeba wszystkiemi siłami do tego dążyć, aby organizacya ruchu na jego rozwinięcie wpływała, a nie była tak kosztowną, i aby w ten sposób zwiększały się dochody *brutto*, jakoteż *netto*. Jak jedno tak i drugie nie da się osiągnąć przy teraźniejszym składzie rzeczy na naszych kolejach. Z końcem 1873 r. było otwartych 836·49 mil kolei; z tych przypada 115·88 mil na kolej austr. rządową, 106·14 mil na kolej południową, a pozostałe 614·74 mil dzielą się na 16 zarządów. Możnaby nawet powiedzieć siedmnaście, gdyż linie północne i południowe kolei węgierskiej rządowej, każda osobny kompleks tworzą. W jaki więc sposób mogą takie koleje ponosić koszta sztabu jeneralnego i osobnej administracyi, która, zwłaszcza u nas, najdrożej się urządza? Jak można z drugiej strony mówić o łatwym i szybkim ruchu wobec takiego rozprószenia?

Temu stanowi należy w interesie ruchu i skarbu państwa szybko i gruntownie zaradzić. We Francyi zlało się w roku 1852 z tych samych przyczyn około pół setki przedsiębiorstw kolejowych w sześć wielkich towarzystw; toż samo starają się w Anglii przez połowiczne lub całkowite łączenie się osiągnąć. Toż samo winno stać się u nas. Jednak zdaje mi się, iż w obec tutejszych stosunków najpraktyczniej byłoby przyswoić sobie system belgijski, gdzie rząd stawia się jako dzierżawca prywatnych kolei w celu uzupełnienia swego własnego ruchu. Zaczem jednak przy innych stosunkach państwowych i ekonomicznych gruntowne przeobrażenie systemu kolejowego będzie mogło być przeprowadzone, potrzeba się starać przynajmniej większą jednolitość ruchu osiągnąć, a to przez komasacyę, tak, iżby owych 17 linij w cztery lub najwięcej pięć kompleksów się połączyło.“

Zdanie powyższe, które tylko na poparcie naszych poprzednio wypowiadzianych myśli tu przytaczamy, zwróci zapewne uwagę rządu, a ten wpływem swym na koleje subwencyonowane tego celu dopiąć może, a tymczasem wpłynąć na polepszenie się stosunków ekonomicznych.

Spółka kopalin tatrzańskich.

Za inicyatywą p. Czaplickiego zawiązała się spółka (Stehlik, Kwiatkowski, Szczepański, Czaplicki et Comp.) pod firmą: Stehlik et Comp., która ma za zadanie korzystną eksploatacyę kopalin w Tatrach i Karpatach, a mianowicie w pierwszym rzędzie: granitu, piaskowca, wapienia, marmurów. Wiadomo, że kamień w ogóle jest bogactwem, jeźli się znajduje w bliskości dróg, gdzieindziej zaś niema wartości, prócz dla miejscowej potrzeby. Wspomniona też spółka wydzierżawiła na lat 20 te miejscowości i pasma skał, które leżą tuż przy kolei i mają bezpośrednią lądową lub wodną łączność z Krakowem, Lwowem, Pesztem i Wiedniem. Spółka ma już trzy łomy granitowe otwarte, z których dostawiać będzie granit dla budujących się kolei, na bruki dla miast węgierskich i t. p. a między innemi też granitowe kwadry i płyty na pomnik Straszewskiego w Krakowie. Inne eksploatacye niebawem też spółka rozpocznie.

Przedsiębiorstwo to wielkiej jest dla kraju wagi; pomyślny jego rozwój może nadać zupełnie inną postać całemu karpackiemu Podgórzu i zapewnić wielki ruch towarowy kolejom w Galicyi a niemniej i sąsiednim węgierskim. Rozpoczętym już robotom towarzyszy lud górski swojem błogosławieństwem, ma bowiem widoki polepszenia swojej doli, podczas gdy dotąd żadnego nie miał zarobku. Spółka wzięła się do dzieła po dokładnem zbadaniu rzeczy, wszelkich potrzebnych warunków, ma też zapewniony dobry fachowy kierunek pod dyrekcyą p. Edwarda Stehlika, zaszczytnie znanego rzeźbiarza i kamieniarza. Siedzibą spółki jest Kraków.

Mamy nadzieję, że niebawem usłyszymy więcej o działaniach spółki, która może urzeczywistnić nadzieje jeszcze przez Staszica przewidywane.

Czynności swoje prowadzi spółka już od pół roku; wszelako dopiero teraz stają się one publicznie wiadomemi, gdy wszystkie wstępne roboty, badanie prób, obliczania i t. p. są pokończone i spółka pod wszelką gwarancyą wielkich dostaw podejmować się może.

Niewątpimy, że przy budowie kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, która do tunelów wymaga wiele granitu, skorzysta rząd skwapliwie ze sposobności otrzymania granitu krajowego, który spółka krajowa taniej od zagranicznych dostawiać może, zwłaszcza, gdy granit ten po dokonanych próbach w Wiedniu i Peszcie okazał się znacznie lepszym od szwedzkiego i tyrolskiego.

Niemniej i wzgląd na dostarczenie zarobku biednej ludności podgórskiej, oraz na ogólną korzyść poparcia w Galicyi i w północnych Węgrzech nowej gałęzi eksploatacyi, powinien mieć przeważny wpływ na postępowanie rządu przy zawieraniu umów o dostawy dla tej kolei.

W Baryszu w powiecie Buczackim sprawdzono wybuch księgosuszu. Z tego powodu zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Podczas trwania zarazy w Baryszu nie wolno przepędzać bydła przechodzącego z powiatów Husiatyńskiego i Borszczowskiego przez powiat Buczacki.

W pierwszej połowie lutego b. r. ustał księgosusz w Horoszkowie, Zbrzyżu, Burdiakowcach, Wołkowcach w powiecie Husiatyńskim, w Świętym Stanisławie, w Załukwi w powiecie Stanisławowskim; w Bilczu w powiecie Zaleszczyckim i w Tyśmienicy w powiecie Tłumackim; wybuchł zaś w Słobodzie kąkolnickiej w powiecie Rohatyńskim, w Iwankowie w powiecie Borszczowskim, i w Baryczu w powiecie Buczackim. Oprócz tegż panuje zaraza jeszcze w Kąkolnikach, w Siemikowcach i w Chorostkowie w powiecie Rohatyńskim, w Skale w powiecie Borszczowskim, w Stojanowie w powiecie Kamionecki i w Tustaniu w powiecie Stanisławowskim.

Z ogólnej liczby bydła rogatego tych miejscowości 3864 sztuk w 81 w zagrodach padło 84, ubito zaś 166 chorych i 358 podejrzanych o zarazę.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiej z dnia 27 lutego.

Edykta: W sądzie del. m. w Krakowie d. 23go kwietnia licyt. egz. realu. N. 59 w Łęgu. — Sąd obw. w Tarnowie zawiadamia bar. Ewę Konopkową o nakazie zapłaty 200 zł. Ascherowi Eibenschützowi.

Obwieszczenia: Sąd obw. tarnopolski zawiadamia Julię z Czarneckich Matyńską o pozwie Stanisława i Tadeusza hr. Dzieduszyckich i Maryi z Matkowskich bar. Błazowskiej o wykreśleniu 1120 z dóbr Toki, rozprawa 17go marca, kur. Dr Łuczakowski. — W sądzie pow. w Bełzie 26 marca licyt. egz. real. N. 9 w Winnikach. — W sądzie pow. w Birczy 18go marca licyt. egzek. realn. N. 147 w Uluczu.

Przyjechali do Krakowa od 26 do 28 lutego.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Feliks Ojczanowski z Kongresówki, X. Jan Zwoliński z Jasła, Anastazya Wojno z Warszawy, Franciszek Waligórski z Rosyi, Antoni Stokowski z Kongresówki, Antoni Froschauer z Biały, Feliks Korzeniowski z Warszawy, Kazimierz Miennikowski z Warszawy, Józef Framit z Makowa, Józef Kossowski wł. dóbr ze Staszowic, Romuald Starkel z Rzeszowa, Jakób Gawroński z Galicyi, Maksymilian Dzięgielewski wł. d. z Galicyi, Jakób Müller kupiec z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Dr Edward Kloss z Wołynia, Gustaw Altschul kupiec z Pragi, Filip Laufer z Berna, Zygmunt Wolfner z Pragi, Karol Thenan z Kolonii, Otto Schoenfeld wł. d. z Prus, Stanisław Bilewski ze Lwowa, Teofil Chwalibóg notaryusz ze Żywca, Stanisław Żaba wł. d. z Tarnowa, Ludwik Majer kupiec z Pragi, Emanuel Mandl z Kremsier, Antoni Dennhardt z Berlina, Konstanty Jaworski z Limanowy, Maks. Kahn kupiec ze Stuttgartu, Jan Gadeke z Bordeaux, Antoni Szeliski wł. d. z Warszawy, Józef Sulimirski wł. dóbr ze Słotwiny, Ludwik Luxenberg kupiec z Wrocławia, Stefania bar. Konopkowa wł. d. z Galicyi, Józef Silberfeld z Zabrza, Artur Drastig z Pardubic, Józef Karg z Wiednia, M. Zwillinger z Opawy, Karol Löbbecke z Iserlohn, Wilhelm Melzer z Wiednia, Piotr Caray z Pesztu, Ernest Baunert z Batzdorf, Ignacy Blitz kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Piotr Garbaczyński właśc. dóbr z Mokrzca, Aniela hr. Rzyszczewska właścicielka dóbr z Wiednia, Jan hr. Stadnicki właściciel dóbr z Galicyi, Kornel Chwalibóg wł. d. z Galicyi, Władysław Haller wł. dóbr ze Lwowa, Henryk Haller właśc. dóbr z Polanki, Aleksander Dydyński wł. dóbr ze Słupi, Witold Mogilnicki wł. dóbr z Wiednia, Franciszek Przychodzki wł. d. z Bilczy, Sfanisław Żaba z żoną właśc. dóbr z Brzezinek, Adolf Jordan wł. d. z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Kolonia 27 lutego. *Gaz. kolońska* donosi z Londynu, że hr. Arnim opuści posadę posła niemieckiego w Paryżu, gdyż ma być przeznaczony na poselstwo w Konstantynopolu.

Trewir 26 lutego. Biskup tutejszy otrzymał wczoraj wieczór wezwanie od naczelnego prokuratora, aby gotów był do więzienia.

Amsterdam 26 lutego. Wybrany niedawno arcybiskupem biskupiego kościoła utrechtskiego Kornel Diependaal, nieprzyjął podobno wyboru. (Wyznanie tak zwane episkopalne w Holandyi, czyli sekta Jansenistów, miała w Utrechcie arcybiskupem Loosa, który wezwany do wyświęcenia starokatolickiego biskupa niemieckiego Reinkensa, umarł. *Red.)*

N. Pan przyjechał wczoraj o pół do szóstej rano do Wiednia w najlepszym stanie zdrowia, pomimo przebycia tak niesłychanej przestrzeni w 50-godzinnej przeszło jeździe koleją żelazną.

Zaraz po przybyciu swojem, bo wczoraj jeszcze przed południem, przyjmował Cesarz prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych.

Mówią, że w poniedziałek ma być już Cesarz w Peszcie, gdzie go czeka kryzys ministeryalna, a trudność tem większa, że kandydaci w miejsce p. Szlavego nie są dość popularni, aby można o gabinecie pod ich przewództwem pomyśleć, zwłaszcza w tej chwili. Ma wprawdzie stronnictwo swoje p. Lonyay, ale trudno przypuścić, aby mógł z reputacyą, jakiej używa, stanąć drugi raz na czele narodu; antagonizm zaś z hr. Andrassym stałby tu na zawadzie. P. Sennyey znów jest pięknym, nietykalnym charakterem; ale cóż, kiedy, jak piszą wiedeńskie dzienniki, jest zbyt konserwatywny, w Węgrzech byłby przyjęty z wielką nieufnością, a i w Przedlitawii (to jest w stronnictwie wiernokonstytucyjnem) nie znalazłby poparcia. Tak więc, to co ironicznie postawionem było o administracyjnym gabinecie w Węgrzech, przybrałoby wnet rzeczywistości pozory, gdyby takie ministerstwo złożyć się dało, ale właśnie administratorów brak zupełny, inaczej nie byłoby przyszło w Węgrzech do takiego przesilenia.

Wydział konfesyjny przygotował już sprawozdanie o pierwszéj ustawie wyznaniowéj. Sprawozdanie miało zaostrzyć projekt rządowy w duchu naturalnie antikościelnym. O tem można było być pewnym, widząc skład wydziału i ducha całego stronnictwa, chociaż tajemnica, z której się tak cieszy stara *Presse*, była zachowana. Na posiedzeniu wtorkowem Izba niższa weźmie pod rozprawy tę ustawę w drugiem czytaniu.

Telegraficzna depesza doniosła nam była z Wiednia d. 22 lutego w nocy o rozprawach w wydziale budżetowym nad tytułem 9 do 12 budżetu ministerstwa oświaty. Owóż na żądanie posła Dunajewskiego prostujemy wiadomość w telegramie tym podaną w ten sposób, że p. Dunajewski mówił tylko o funduszach dyecezyi i o konieczności rychłego ustalenia tych stosunków, a bynajmniej nie wspomniał o zmianach w administracyi biskupstwa krakowskiego. „Dalsze zapytania“, o jakich w telegramie rzeczonym mowa, nie przez niego, ale przez referenta Niemca stawione były.

Sprawa solidarności koła polskiego w Wiedniu obchodzi i słusznie prasę poznańską. Zabawił nas kłopot, w jakim się znalazł *Dziennnik Poznański* który będąc za solidarnością zobaczył się nagle jednego zdania z *Czasem*. Wzdrygnął się na takie *horrendum*, i natychmiast dodał, „że *Czas* broni solidarności ale bez zapału“, który zawsze cechuje silne przekonanie. Stąd naturalnie, że jezuicki *Czas* musi mieć jakiś interes w tej solidarności, nie samą tradycyę, a bodaj, że zgadł, bo *Czas* ma także na celu obronę wiary, której żadną miarą od tradycyi, ani tradycyi od wiary rozdzielić nie podobna. Nam się atoli zdawało, żeśmy bronili solidarności „z zapałem“ — ale to zapewne ztąd pochodzi, że my zapał kładziemy w rzeczy a *Dziennik Poznański* szuka go w wyrażeniach.

W przedmiocie sprawy unitów chełmskich odbieramy z dobrego źródła następujące szczegóły: Wracając z ostatniej swej podróży do Krymu, Car miał, jak wiadomo, w Brześciu Litewskim dwudziestu-minutową rozmowę z hr. Bergiem, w której namiestnik oświadczył raz jeszcze, że sprawa grecko-unicka jest nadzwyczajnie twardą, do rozwiązania trudną, której żadną miarą podjąć się nie może, ani przyjąć za nią odpowiedzialności. Cesarz mu odrzekł: „Tylko się w nią nie wdawaj kochany Marszałku, wszystko pójdzie dobrze, zostaw tę robotę Tołstojowi“.

Zdaje się więc, iż hr. Tołstoj wyperswadował wszystkim, że jest pewnym udania się tej sprawy; albowiem ludność ruska czeka tylko chwili, aby się rzucić w objęcie prawosławia.

Owoż teraz, po tem co się stało, Car ma być rzeczywiście bardzo zmartwiony biegiem tych wypadków. Opinia nieprzyjaźnie wystąpiła przeciw Tołstojowi, a sprawa chełmska jest tą kroplą wody, co czarę przepełnia. Uważają tego ministra za szkodliwego Rosyi, i wszyscy chcieliby widzieć jego dymisyę. Stanowisko jego jest podkopane, trzyma go tylko swoim wpływem Carowa, z fanatycznym swym orszakiem panny Błudow, Bazanowa itd.

Z powodu tej kwestyi, tak cynicznie zaprzeczanej przez *Norda*, który jak podły służalec mniema, że zawsze usługę oddaje kłamstwem i potwarzą, wyrażono temi czasy w Petersburgu w bardzo wysokich sferach zdanie, iż byłoby może lepiej wykonać w Chełmskiem plan Płatonowa, to jest rozstrzygnąć kwestyę plebiscytem, w celu stanowczego wyboru między przejściem do wyznania łacińskiego, lub prawosławnego.

Rząd francuski zapowiedział na rok przyszły wystawę powszechną międzynarodową w Paryżu, wyprzedzając tym sposobem wystawę amerykańską także międzynarodową. Byłaby to zatem trzecia paryska wystawa powszechna. Zamiar ten urządzenia nowej wystawy ma i ekonomiczne i polityczne znaczenie. Nadmienić zaś należy, że gdy po wystawie wiedeńskiej pewna liczba kupców i fabrykantów w Berlinie zawiązała się w komitet w zamiarze przygotowania na r. 1875 wystawy powszechnej w Berlinie, rząd pruski odmówił im swojej pomocy i myśl ta spełzła na niczem. Dla czego rząd pruski był wystawie w Berlinie przeciwnym? Oto, że jak mniemamy, nie przyszło jeszcze do zamknięcia cyklu wojennego; nie chce przeto rząd pruski wiązać się, nie będąc pewnym, czy rok 1875 może być pokojowym albo nie. To zaś co w Prusach stawało na przeszkodzie utworzeniu wystawy, w Paryżu ma być bodźcem dla wystawy. Wystawa bowiem oddali myśl odwetu, odwróci militarne popędy narodu ku dziełom pokoju, dostarczy roboty fabrykom i warsztatom, rozbudzi uśpiony ruch przemysłowy i handlowy i odciągnie umysły od polityki. Taki a nie inny cel jest wystawy. Obok zaś tego celu wystawa ma sciągnąć napowrót do Paryża te tłumy wędrowców, które mu się przeniewierzyły przerażone wojną i komuną i niemające odwagi budować tam gniazda w miejsce zburzonego. Nastręczy także wystawa możność odnowienia związków z Niemcami, których zerwanie daje się zapewne uczuwać przemysłowi francuskiemu. Ale i dla rządu francuskiego posłużyć ma wystawa za tarczę bezpieczeństwa od wewnętrznych zamachów rewolucyjnych. Zobaczymy, jak dalece zamiar ten powiedzie się. Dotąd nie zapewniono się jeszcze co do gotowości rządów zagranicznych w popieraniu tej myśli.

Powyżej podajemy osnowę listu Thiersa do kandydata na deputowanego Lepetit. Treść tego listu była już znaną z telegramu i oceniliśmy ją jako manifest partyi tak zwanej republiki umiarkowanej ale zarazem wykazaliśmy, że tak nieokreślona definicya, jaką jest umiarkowana Republika, nie daje żadnego programu. Umiarkowanie zawisło bowiem od wykonania, a zatem od ludzi, nie zaś od zasad, od instytucyj. Ta sama republika będzie umiarkowaną pod Thiersem a nie będzie nią pod Gambettą. Zrozumieli to skrajni republikanie i dla tego przyjęli najlepiej list Thiersa. *Republique française*, która chwali Thiersa, powiada, że skoro Izba sama nie chce się rozwiązać, trzeba więc do niej wprowadzić żywioły republikanckie przez wybory uzupełniające. Takie ma mieć znaczenie wybór Ledru-Rollina.

Wobec listu Thiersa, który na nowo poruszył kwestyę formy rządu, nalegają Orleaniści o przyśpieszenie ustaw konstytucyjnych, mających określić władzę państwa i zabezpieczyć siedmiolecie, zwłaszcza, że podobno ks. Aumale ma wejść do składu rządu. Bonapartyści natomiast gotują manifestacyę na d. 16 marca, a legitymiści krzątają się, chcąc nanowo podnieść sprawę monarchizmu.

W tych dniach oczekiwano w Hiszpanii dwóch ważnych kroków, to jest wyboru prezydenta Republiki, który jest zapewniony marszałkowi Serrano, i tylko ociągano się z nim, aby Serrano mógł sobie dobrać gabinet powolny; drugim zaś krokiem mającym wpłynąć stanowczo na utrwalenie nowego rządu była wyprawa jenerała Moriones przeciw głównym siłom Karlistów w Biskai i Gwipuzkoi. Mniej zaś baczono na ruchy karlistowskie w południowej części Katalonii nad rzeką Ebro, sądząc, że gdyby siły karlistowskie złamane zostały na północy, drobne ich oddziały w Katalonii niemogłyby się utrzymać. Jenerał Moriones od lądu i od morza miał działać, uwolnić Bilbao od oblężenia i z pomocą posiłków przez flotę mu przywiezionych obsaczyć jenerała Ellio. Atoli dotąd tłumaczył się ze zwłoki niepogodą na lądzie, a burzami na morzu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Ostrowo 27 lutego. Dziś obwieszczono arcybiskupowi Ledóchowskiemu rekwizycyę gnieźnieńskiego sądu powiatowego nakładającą rok więzienia w zamian za nieuiszczone grzywny w ilości 8000 talarów na mocy wyroku z dnia 19 grudnia 1873.

Peszt 28 lutego. *Magyar Politika* donosi, że na wczorajszej radzie ministrów stanęło, aby gabinet węgierski podał się do dymisyi.

Berlin 27 lutego. Kanclerz przedłożył Radzie Związku niemieckiego w imieniu Prus do przyjęcia, jak tego wymaga konstytucya, projekt ustawy tyczącej się internowania i utraty prawa krajowości sług kościelnych usuniętych z urzędu albo za niedozwolone pełnienie czynności urzędowych ukaranych.

Paryż 27 lutego. Wyrokiem połączonego sądu apelacyjnego rekurs spadkobierców Naundorffa wydających się za potomków Ludwika XVII, odrzucony został. Wyrok nazywa ich śmiałymi awanturnikami, pełnymi chytrości i skazuje ich na koszta procesu.

Madryt 27 lutego. Marszałek Serrano mianowany został prezydentem władzy wykonawczej a Zabala prezesem rady ministrów.

Barcelona 27 lutego. Karliści bez wystrzału weszli do Amposty (blisko Tortosy nad Ebro w prowincyi Tarragona), i zagrażają Tortosie.

Bajonna 27 lutego. Jenerał Moriones usiłował przełamać linie Karlistów, ale mu się to nie powiodło. Zdaje się, że poniósł porażkę. Burza zmusiła okręty rządowe do powrotu do portu San Sebastian; Loma opuścił Tolozę i cofnął się ku San Sebastian.

Kursa. Wiedeń dnia 28 lutego, godź. 2 15 m. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·70 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·10 — Losy z r. 1860 104·25. Akcye banku 971 — — Akcye kredytowe 242·75 — Londyn 111·50 — Srebro 105·40 Dukat 0·— — Lombardy 159·25 — Losy z roku 1864 —·— — Akcye franko-austr. 46·50 — Napoleondor 8·91. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 232·25 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 143·50 — Akcye kolei północno-wsch. 111·50 — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 23·75 — Oblig. indemniz. gal. —·—.— Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 119· –.— Akcye anglo-banku 153·50 Akcye kolei rządowej 320·50.— Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 160·50 — Tramway 164·— — Akcye banku budowy 82.— — Akcye kolei wschodn. 57·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 33·75.— Akcye banku zjedn. 137·50 Losy tureckie 46·— — Losy prem. węg. 78·— — Akcye kolei bogumińskiej 138·— — Akcye kolei ces. Elżbiety 207·— — Akcye kolei półn. zach. 191·25 — Akcye franko-węg. 59·50. — Ogólny austr. bank 72·— — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzyswta Tramway —. —.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 lutego.

(Wartość kuponów do 1 marca)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	106 —	104 50	—
Kupony srbr. płatne	105 —	104 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	156 50	154 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 75	165 75	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 38	5 28	—
Napoleondor 1 sztuka	9 —	8 89	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	78 50	77 25	1 59
4% listy zast. „ „	74 25	72 75	67 1/2
5% „ „ „	84 50	83 —	84 3/4
5 1/2% listy Zst. 36-lt. pl. sr. (Zakł. Kred. krak.)	97 75	97 —	93
5% „ „ 36-lt. pl. bn.	91 75	91 —	2 01 1/2
5% „ „ 18 lt. pl. bn.	92 75	92 —	2 01 1/2
7% „ dłużne „ „	95 —	93 —	2 37
4% „ hipot. „ „ 100 zł.	87 75	85 —	01 1/2
6% „ zakł. kred. wł. „ 100 zł.	93 50	91 50	1 01 1/2
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	9 50	95 75	1 01 1/2
Losy prem. węg. za 1 sztukę	79 50	77 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	80 —	78 —	—
„ „ hipotecz. z 200% „	210 —	200 —	—
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	234 50	231 50	—
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	146 —	143 —	—
„ „ Warsz.-Wied za rb. 60	90 —	86 —	50 5/8
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 —	93 50	76 1/2
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	92 50	76 1/2
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93	91 50	95 5/8
4% „ likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 —	101
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	44 —	42 —	—

Wiedeń 27 lutego.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. bank.	70 25	70 15
5% „ „ „ srebr.	74 25	74 15
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	— —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgierskie	75 75	75 —
„ „ „ galicyjskie	78 50	77 75
„ „ „ bukowińskie	76 75	76 25
„ „ „ siedmiogr.	74 50	74 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 80	96 40
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	90 90	90 85
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	84 25	83 75
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
5 „ węgierskie listy	86 50	86 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	94 75	94 25
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	85 50	85 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	120 —	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	310 —	303 —
„ „ „ 1854	98 50	98 —
„ „ „ 1860	104 50	104 25
1/5 losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	110 —	109 50
Losy pożyczki z r. 1864	142 75	141 —
„ prem. pożyczki węg.	78 50	78 —
„ Comorente	23 50	23 —
„ Kredytowe	170 —	169 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St. Genois	25 50	24 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ księcia Windischgraetz	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglevich	14 75	14 25
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	45 75	45 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	972 —	970 —
Zakładu kredytowego	242 25	242 —

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	556 —	554 —
Kolei północ. Ferdynanda	2042	2038
Kolei rządowej fr. a.	321 —	320 —
„ zachod. c. Elżbiety	207 —	206 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	158 50	158 —
„ Galicyjskiej	283 —	232 50
„ Czerniowieckiej	140 —	139 —
„ Albrechta	123 —	122 —
„ węg. półn.-wschod.	111 50	111 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	161 50	160 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	144 50	144 —
„ Koszycko-Bogumił.	139 —	138 —
„ Siedmiogrodzkiej	140 —	139 —
„ Cisańskiej	208 75	208 25
„ wschodnio-węgierskiej	57 —	56 —
„ austryack. półn.-zach.	192 —	191 —
„ Franciszka Józefa	206 —	205
Banku anglo-austryackiego	153 50	153 —
„ anglo-węgierskiego	35 —	34 50
„ austryackiego ogólnego	73 25	72 75
Zakładu Kredytowego węg.	154 —	153 —
Banku franko-austryackiego	47 —	45 50
„ franko-węgierskiego	53 50	58 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	89 50	89 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	25 —	24 50
„ dla obrotu ogólnego	121 —	120 —
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	51 50	50 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	89 50	89 25

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 —	95 70
Emissya z r. 1862	93 75	93 25
„ państwowa St. 500 fr.	139 50	139 —
Emissya z r. 1867	132 50	132 —
„ południowa St. 500 fr.	111 25	110 75
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd 100 złr. m. k.	91 75	91 25
„ „ 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ w srbr. 5%	104 50	104 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	95 75	95 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	80 —
5% w srebrze	99 25	98 75
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	106 50
Emissya II.	102 80	102 60
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	77 75
Emissya z r. 1867	— —	89 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	82 75	82 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— —	96 25
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	101 25	101 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 —	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 32	5 31
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 94	8 93
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 90	105 70
Srebro, kupony	105 75	105 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66 80	1 66 [illegible]

Lwów 27 lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 30	5 22
„ cesarski	5 33	5 25
Półimperyał rosyjski	9 22	9 08
Rubel srebrny rosyjski	1 72	1 65
„ papierowy	1 56	1 55
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 50	83 75
„ „ „ „ 4%	76 25	75 25
„ „ Banku hipoteczn.	88 50	87 75
Obligi indemn. bez kuponów	78 80	78 10
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	234 —	232 50
„ „ lwowsko-czernio.	144 50	143 25
„ banku hipoteczn. gal.	218 —	215 —

Warszawa 26 lutego.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 45	94 15
„ „ 2 „ „	93 95	93 65
kupon „	—	70 1/2
„ „ nowe „	92 55	92 25
kupon „	—	88 5/8
„ likwidacyjne „	78 60	78 30
kupon „	—	94 4/8
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 50	— —
„ „ bydgoska	70 —	68 50
„ „ terespolska	114 —	113 25
„ „ łódzka	100 —	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*